

Tropiciele syjonizmu

Przemysław Gasztold-Sen

26 lipca 2011

The logo for 'POLITYKA' is displayed in a bold, white, sans-serif font against a solid red rectangular background.

Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald było chyba najbardziej tajemniczą organizacją działającą w ostatniej dekadzie PRL. Próbowало łączyć idee komunistyczne i narodowe, kamuflując antysemityzm pod hasłem walki z syjonizmem.

Organizacja została założona pod koniec 1980 r. w Krakowie przez kombatanatów i kadre oficerską Ludowego Wojska Polskiego. Jej twórcami byli m.in. Zdzisław Ciesiołkiewicz (autor antysemickiego paszkwilu „Inwazja upiorów 1944–1970. O wkładzie szowinistów żydowskich do historii współczesnej Polski”), Kazimierz Ćwójda, wyrzucony z wojska 1968 r. za postawę zbyt antysemicką (sic!), oraz reżyser Bohdan Poręba.

Ugrupowanie grunwaldczyków jako stowarzyszenie zostało zarejestrowane 25 kwietnia 1981 r. Jednak półtora miesiąca wcześniej odbyła się najważniejsza i najgłośniejsza impreza w całej historii Zjednoczenia: wiec 8 marca 1981 r. przed byłym gmachem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Gdy na Uniwersytecie Warszawskim o godz. 12 rozpoczęły się uroczystości 13 rocznicy wydarzeń marcowych, mające na celu upamiętnienie ofiar antysemickich represji, na ul. Koszykowej rozpoczął się apel ZP Grunwald.

Ulotki nawołujące do wzięcia udziału w „patriotycznej” demonstracji pojawiły się w Warszawie na początku marca. Sympatycy Zjednoczenia zaopatrzyli się w transparenty z „żydowsko brzmiącymi” nazwiskami sędziów i prokuratorów stalinowskich, wśród których nie zabrakło Stefana Michnika. Nawiązanie do brata znanego opozycjonisty było bez wątpienia celowe. Na placu zainstalowano dwie tablice, jedna zawierała nazwiska ofiar procesów sądowych, a druga „wykaz zbrodniarzy”. Do kilkuset zgromadzonych ludzi przemawiali Kazimierz Ćwójda, były komendant okręgu śląskiego Armii Krajowej Zygmunt Walter-Janke, przedwojenny działacz Stronnictwa Pracy Kazimierz Studentowicz, oficer Korpusu Bezpieczeństwa Tadeusz Bednarczyk oraz Bohdan Poręba. Wiec przedstawiono jako „Apel poległych i zamęczonych”. Celem było złożenie holdu ofiarom stalinizmu, ujawnienie nazwisk sądowych zbrodniarzy i ich rodowodu, czyli żydowskiego pochodzenia.

Mimo że grunwaldowski wiec pozornie miał charakter martyrologiczny, głównym motywem mówców było przedstawienie stalinowskich „syjonistów” – szowinistów żydowskich, czy wręcz bez używania przerośni, jak to było w przypadku Bednarczyka – Żydów jako sprawców całego zła w najnowszej historii Polski. Przemawiający ostrzegali Polaków przed „farbowanymi lisami” w osobach dawnych komandosów i emigrantów Marca '68 – jako tych, którzy mieli w ramach Komitetu Obrony Robotników wprowadzić w Polsce na nowo stalinizm.

Demonstracja Grunwaldu wywołała oburzenie zarówno opozycji, jak i liberalnego skrzydła w PZPR. Przeciwko szermowaniu hasłami nacjonalistycznymi protestowały redakcje gazet, m.in. „Życia Warszawy”, „Gazety Krakowskiej” i POLITYKI. Dużo miejsca Zjednoczeniu poświęcała prasa solidarnościowa. Publikowano listy otwarte, np. byłych akowców, przeciwko wykorzystywaniu ksenofobii i antysemityzmu w walce politycznej. W Paryżu i Waszyngtonie przedstawiciele organizacji żydowskich zgłosili się na rozmowy do polskich ambasadorów, a departament stanu USA wyraził nadzieję, że „rząd PRL publicznie wyrazi swoją dezaprobatę dla antysemickich poczynań, jakie ostatnio miały miejsce”. O wiecu informowały także gazety francuskie, brytyjskie, włoskie i prasa NRD.

Pozytywnie demonstrację Grunwaldu oceniali pryncypialni członkowie partii. Stojący na czele warszawskiego komitetu PZPR Stanisław Kociolek określił ją jako „wydarzenie taktycznie (...)”

pożyteczne”. Z kolei I sekretarz KC Stanisław Kania uznał, że impreza Grunwaldu miała niejednoznaczną wymowę, „nie tylko przeciw syjonizmowi, ale i przeciw SB. Była to impreza potrzebna, ale nie można z tego robić nowego »sanktuarium«”.

Co ciekawe, w wywiadzie opublikowanym w „Życiu Warszawy” od demonstracji grunwaldczyków odciął się Mieczysław Moczar, nie przecinając jednak plotek o narodowo-komunistycznym rodowodzie stowarzyszenia. Zapewne wskutek nacisków zagranicznych, Kania ostatecznie publicznie odżegnał się od popierania Grunwaldu: „Trzeba z całą mocą podkreślić, że nie mamy żadnego zamiaru, ani nie dopuszczamy na chwilę możliwości, by czerpać dla jakichkolwiek celów ze źródeł antysemityzmu. Nieczyste są to źródła, zawsze były obce komunistom i sprzeczne są z tradycjami i z tragicznymi doświadczeniami naszego narodu”. Mimo tego oświadczenia, władze partyjne nie zamierzały likwidować Zjednoczenia, wręcz zaczęły je wspierać.

W praktyce Służba Bezpieczeństwa od początku kontrolowała tworzenie stowarzyszenia. W dwa dni po wiecu 8 marca dyrektor III Departamentu MSW płk Henryk Walczyński zanotował: „Przy zachowaniu wpływu na ZP i ścisłej kontroli osób niezbyt odpowiedzialnych i ekstremistycznych organizacja ta może się okazać taktycznie przydatna. Wszelka natomiast utrata kontroli może przynieść z jej strony dużo szkody w skomplikowanej i niezrównoważonej sytuacji wewnętrznej i na forum zagranicznym. (...) Istnieją obecnie możliwości ograniczonej inspiracji i kontroli działania ZP »Grunwald« ze strony Departamentu III”.

Kierownictwo partyjne uznało, że można wykorzystać antysemitki straszak Grunwaldu do dyskredytowania KOR i Solidarności. Dlatego MSW na polecenie partii wspomagało finansowo działalność ugrupowania. W przeciwieństwie do wielu innych organizacji – Grunwald nie został zawieszony podczas stanu wojennego, co mogło świadczyć o dużym zaufaniu ekipy gen. Jaruzelskiego. Jednak awanturnicze i antysemitki wyskoki członków Zjednoczenia powodowały, że aparat bezpieczeństwa z dystansem patrzył na niekontrolowaną działalność Grunwaldu. Świadczyła o tym sprawa o kryptonimie „Patrioci”, której celem była inwigilacja katowickiego oddziału stowarzyszenia.

Program polityczny grunwaldczyków był bardzo ogólny. Szeroko propagowano hasła patriotyzmu i wychowania młodzieży „w duchu braterstwa narodów, poczucia godności osobistej Polaka”. Członkowie organizacji jako główne zagrożenie dla socjalistycznej ojczyzny wskazywali niemiecki rewizjonizm, kosmopolityzm i syjonizm, którego przedstawicielami byli według nich Mieczysław Rakowski, Hieronim Kubiak, Jerzy Wiatr czy Adam Schaff.

Działacze stowarzyszenia utrzymywali, że nie są antysemitami. „Posądzanie nas o antysemityzm jest bzdurą, wymysłem nacjonalizmu żydowskiego, który uruchamia się wtedy, gdy chce się kogoś zaatakować”. Marian Kasprzyk udowadniał, że członkowie stowarzyszenia w pełni doceniali chwalebne karty zapisane w historii polskiego narodu przez Żydów. „Zamenhof, Róża Luksemburg, Oskar Lange, Berek Joselewicz i wielu innych to przecież wielcy ludzie, których darzymy szacunkiem. Krytykujemy natomiast tych, którzy w imię swych nacjonalistycznych celów chcieli, bądź chcą wykorzystywać nasze narodowe interesy”. Szczeciński aktywista Grunwaldu dodał jednak w swojej wypowiedzi, że nie mógł zrozumieć, czemu Miesiąc Pamięci Narodowej obchodziło się w kwietniu, gdy wybuchło powstanie w getcie warszawskim, a nie we wrześniu, gdy Niemcy napadły na Polskę. „Nasz stosunek do narodu żydowskiego jest taki sam jak do wszystkich. Ale nie damy się oszukiwać i okradać”.

W liście do Polskiego Związku Piłki Nożnej w 1988 r. Prezydium Rady Krajowej ZP Grunwald informowało, że przyjęło ze zdziwieniem komunikat o aranżowaniu spotkania narodowych reprezentacji piłki nożnej Polski i Izraela. Zjednoczenie zwracało się do PZPN, aby ten przeanalizował zasadność takiej decyzji ze względu na implikacje międzynarodowe. Grunwaldczycy pisali, że większość państw cywilizowanego świata ostro potępiała Izrael, ponieważ „syjonistyczna postawa” przywołała na pamięć „ludobójczą praktykę hitleryzmu w okupowanej Polsce i Europie”. Kontakty sportowe mogły w tym zakresie przysporzyć państwu polskiemu szkód moralnych i prestiżowych. Żydzi wykorzystaliby z

kolei ducha sportowej rywalizacji „dla legalizacji swoich antyludzkich i wrogich poczynań wobec Palestyńczyków”.

W praktyce program realizowano poprzez spotkania z aktywnym partyjnym, studentami, robotnikami, organizowano odczyty, konferencje historyczne i okolicznościowe – szczególnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Aktywiści Zjednoczenia organizowali również konferencje szkoleniowe, m.in. z zagadnień syjonizmu.

W sferze obyczajowości członkowie Zjednoczenia przedstawiali się jako komunistyczni purytanie. Kazimierz Kretowicz piętnował za używanie brzydkich wyrazów Daniela Passenta i Jerzego Urbana. Program telewizyjny „Pegaz” krytykowano jako „klakiera zachodniego stylu życia”. Zdaniem Ćwójdy „od święta mówiono o potrzebie kształtowania socjalistycznej obyczajowości, a w praktyce po takich apelach uruchamiano striptiz w kolejnych lokalach na prowincji”. Striptiz osiągnął jednak i grunwaldczyków.

Patriotyczną propagandą zajmowały się Społeczne Zespoły Usług Artystycznych Grunwald na czele z Ryszardem Tarasewiczem. Stanowiły one finansowe zabezpieczenie organizacji. W 1983 r. Ryszard M. Groński na łamach POLITYKI opisał reklamowy afisz zespołu Tarasewicza. W programie występu znalazły się „toplease” i „streaptease”. W dole ulotki można było przeczytać: „Bierzemy udział w ogólnopolskiej akcji budowy Szpitala Pomnika Matki Polki”. Artykuł wywołał poruszenie wśród członków Zjednoczenia i doprowadził do rozwiązania Zespołów (a stołeczna milicja prowadziła dochodzenie w sprawie ich nadużyć finansowych).

Większość prasy od 1982 r. bojkotowała stowarzyszenie Poręby. Informacje o działalności Zjednoczenia pojawiały jedynie na łamach POLITYKI oraz w „Żołnierzu Wolności”. Przyczyną mogło być polecenie odgórne, aby gazety nie pisały o Grunwaldzie i nie drukowały jego oświadczeń. Członkowie organizacji próbowali stworzyć własne medium w postaci „Głosu Grunwaldu”. Zgody jednak nie uzyskali; za to od maja 1981 r. ukazywał się tygodnik „Rzeczywistość”, naczelną tubą propagandową betonu partyjnego, który choć nie był instytucjonalnie powiązany z Grunwaldem, to w treści odzwierciedlał większość jego tez. Samo Zjednoczenie wydawało „Biuletyn Informacyjny ZP Grunwald”, w którym publikowano artykuły członków organizacji oraz przedrukowywano klasyków, czyli radzieckich naukowców piętnujących syjonizm – m.in. Lwa Kornijewa i Siergieja Siedowa.

Zjednoczenie miało bardzo dobre kontakty z radzieckimi korespondentami agencji TASS i ambasadami arabskimi, zwłaszcza syryjską i libijską. W sierpniu 1982 r. syryjski korespondent Michel Mounayer wykupił „sporą ilość drukowanej przez tę organizację literatury”, co – jak zapisali funkcjonariusze SB – mogło świadczyć o finansowym wspomaganiu polskich środowisk antysyjonistycznych. Grunwaldczycy brali udział w wielu uroczystościach organizowanych przez arabskie placówki dyplomatyczne. Władze stowarzyszenia utrzymywały również kontakty z radziecką nacjonalistyczną organizacją Pamięć (Pamięć).

W partyjnej prasie pojawiały się różne informacje dotyczące liczby członków stowarzyszenia, m.in. że liczy ono 250 tys. aktywistów. W rzeczywistości było ich ok. 1200, a płacących składki jeszcze mniej. Organizację od samego początku trapiły spory wewnętrzne.

Grupa skupiona wokół Poręby rywalizowała z frakcją Ciesiołkiewicza i gen. Franciszka Cymbarewicza. Główną przyczyną sporów były kwestie ambicjonalne, a podczas kłótni o władzę grunwaldczycy zarzucali swoim oponentom w organizacji działalność syjonistyczną. POLITYKA publikowała na swoich łamach, w specjalnej rubryce Listy spod Grunwaldu, korespondencje skłóconych działaczy, publicznie ich kompromitując. Ostatecznie do stabilizacji w stowarzyszeniu doszło po 1983 r., gdy przy pomocy MSW usunięto skrzydło Ciesiołkiewicza, a władzę w Grunwaldzie utrzymał reżyser „Hubala”.

Pod koniec lat 80. stowarzyszenie chyliło się ku upadkowi. W listopadzie 1989 r. odbyło się zebranie prezydium, na którym ustalono, że w związku z nową sytuacją społeczno-polityczną, w celu polepszenia wizerunku Grunwaldu, w społeczeństwie, potrzebna jest weryfikacja „bazy członkowskiej głównie pod kątem usunięcia z szeregów pracowników MON i MSW”. Planowano nawiązać bliższe kontakty z „patriotyczną częścią Kościoła”. Jednym z grunwaldczyków był brat prymasa i dzięki jego pośrednictwu doszło do spotkania Poręby z kard. Józefem Glempem. Zjednoczenie miało otrzymywać pomoc finansową w zamian za propagowanie na łamach swojego pisma „patriotycznej postawy duchowieństwa katolickiego”. Reżyser „Hubala” spotkał się również z przewodniczącym OPZZ Alfredem Miodowiczem, który obiecał poparcie polityczne i materialne.

Zmiana ustroju oznaczała jednak kres działalności Zjednoczenia Patriotycznego Grunwald. Współpraca z Kościołem i OPZZ nie wyszła poza wstępne ustalenia. Na początku lat 90. próbowano jeszcze współdziałać ze skrajnie prawicowym Polskim Frontem Narodowym Janusza Bryczkowskiego i Samoobroną Andrzeja Leppera. Część działaczy przeszła do partii X Stana Tymińskiego, którego program polityczny, jak i słynna czarnateczka wskazywały na inspirację grunwaldczyków. Po nieudanych próbach reaktywacji Grunwald zawiesił swoją działalność, choć propagowane przez niego tezy w różnych środowiskach możemy nadal usłyszeć.

Autor jest pracownikiem IPN, doktorantem na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW.

Polityka 30.2011 (2817) z dnia 19.07.2011

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1517848,1,tropiciele-sjoniizmu.read>